Nr. 57. We Lwowie, Piątek dnia 10. Marca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii — po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9 marca

(Wileńska korespondencja w *Moskow. Wied.* Katkowa. — Klęski centralistyczne. — Dalszy ciąg przedlitawskiej reformy wyborczej.)

Nowoje Wremia przynosi nam dzisiaj wyjątki z owej słynnej korespondencji wileńskiej, zamieszczonej w *Mosk. Wied.* Katkowa, a pełnej najnikczemniejszych denuncjacyj na Polaków. Korespondencja ta, nosząca na czele taki napis: „Caveant consules — periculum in mora“, wygląda tedy tak:

„U nas w powietrzu czuć znowu czad pochodzący z niedopalonych polskich głowni. Tajemne jakieś żywioły rozdmuchują te głownie. Polacy podnoszą głowę, zadzierają nos do góry, stają się impertynentami, coś szepcą między sobą i zgodnie, jak gdyby w skutek komendy jakiegoś tajemnego rządu, zajmują spiesznie wszystkie strategiczne pozycje, łowią sojuszników pomiędzy inteligencją żydowską i przygotowują się do czegoś. Wszystko to robi się chyłkiem, potajemnie, ale za to z tem lepszym skutkiem.

„Już w zeszłym roku obiegała pogłoska, że po całej Litwie rozjeżdżają jakieś zagadkowe figury. Figury te zajeżdżały do dworów polskich, przesiadywały u szlachty, u ekonomów, rządców, leśniczych, nocowały u nich i jechały dalej, do innych dworów. Włóczyli się także po kraju jacyś księża i werbowali kobiety do jakiegoś towarzystwa serca Jezusowego. U wielu kucharek i pokojówek wileńskich poznajdowano książeczki, drukowane za granicą staraniem krakowskiego towarzystwa „Serca Jezusowego.“ Wkrótce potem zaczęły obiegać jakieś dziwackie baśni, jakoby papież rzymski (zwany Ojcem świętym) przeklął całą Moskwę, w skutek czego nastąpił nieurodzaj, epidemia i inne plagi, a w końcu zginął krwawą śmiercią car. Polacy zaczęli straszyć lud, że nowy car przywróci pańszczyznę, i to tak dalece, że w pewnej wiosce nawet prawosławni chłopi nie chcieli składać przysięgi na poddaństwo, będąc przekonani, że kto przysięgnie, ten będzie musiał odbywać pańszczyznę. Ledwie zdołał pop ich przekonać, że to nieprawda, dając im z siebie przykład. „Oto patrzcie — rzekł do nich — ja się nie boję pańszczyzny, i idę przysięgać mojemu carowi.“ Chłopi nabrali odwagi. „Jeżeli ty, batiuszka idziesz, to i my za tobą,“ rzekli i poszli. Teraz znowu agitatorowie nowemi baśniami tumanią lud. Opowiadają np., że po koronacji cara cała Moskwa będzie katolicką, że car pojedzie do Rzymu dla złożenia hołdu papieżowi i uproszenia go, aby zdjął klątwę z caratu. Wtedy [illegible] będzie przywrócona [illegible]! Car przywróci Polakom dawne ich prawa i polscy panowie będą znowu górą. Patrzcie, oto już jenerał-gubernatorowie obchodzą się grzecznie z Polakami, nie tak, jak to dawniej bywało! Taka agitacja, zręcznie prowadzona między ludem, wyborny przynosi rezultat. Już w wielu gminach, wójtowie-Polacy zaczynają uciskać prawosławnych chłopów.“

Przytoczywszy kilka przykładów takiego, wołającego o pomstę do niebios ucisku — powiada dalej w tem miejscu *Nowoje Wremia* — korespondent donosi, że i polska inteligencja nie zasypia sprawy. „Bo oto co pisze:

„Język polski wszędzie teraz słychać, — uczniowie szkół, nawet oficerowie mówią teraz głośno po polsku. W klubie szlacheckim, we wszystkich jego salonach, polska mowa zagłusza kompletnie moskiewską, i Polacy tak swoim zachowaniem naprzykrzyli się moskiewskim członkom klubu, że gubernator widział się zmuszonym przypomnieć dyrekcji klubowej, iż w klubie, jako w miejscu publicznem, po polsku mówić nie wolno. W dawne lata Polacy nie wstępowali do klubu, zaledwo dwóch czy trzech zapisało się na jego członków; dzisiaj, jak gdyby na czyjś rozkaz, wstąpiło ich tylu odrazu do klubu, że podczas ostatnich wyborów stanowili oni większość, i kilku Polaków wybrali do dyrekcji, a ci znowu, gdy na nich dyżur wypada, wydają wszystkie rozporządzenia po polsku.“

Korespondent — pisze w tem miejscu *Nowoje Wremia* — przytacza właśnie kilka takich charakterystycznych wypadków, jak np. następujący:

„W zeszłym roku zwołana została w Wilnie komisja do zbadania sprawy żydowskiej. Między członkami komisji wybitne stanowisko zajmował pewien magnat polski. Żydzi odrazu zrozumieli, jaką wagę mieć będzie polski graf w sprawie tak blisko ich obchodzącej. To też tutejszy kahał wysłał do niego deputację, prosząc go, aby się stał orędownikiem żydów, jako ludzi, którzy zawsze sprzyjali i wiernie służyli sprawie polskiej. Magnat zimno przyjął deputację i zgromił żydów za to, że postępują wobec Polaków źle, że wszędzie się popisują moskiewskim językiem, starają się o względy Moskali, wypierają się nawet swoich tradycyj, i nazywają siebie Moskalami mojżeszowego wyznania. Wkrótce całe Wilno wiedziało o tej mowie magnata polskiego, a kiedy przyszło wybierać z łona komisji deputata do jeneralnej komisji petersburgskiej, wybrano nie magnata polskiego, ale p. Miasojedowa.“

Jeszcze bardziej pouczającą — pisze w tem miejscu *Nowoje Wremia* — jest następująca historja:

„W zeszłym roku założyło się tutaj Towarzystwo rolnicze dla wileńskiej gubernii. Rząd potwierdził jego statuta, a w zeszłym tygodniu odbywały się wybory członków zarządu. Na te wybory zjawiło się dziwnym sposobem aż 140 szlachciców polskich, a tylko 5 Moskali, mianowicie: cywilny gubernator m. Wilna, kurator wileńskiego okręgu nauk., prezes Izby skarb., marszałkowie szlachty wileńskiej i święciańskiej powiatu. Polacy otrzymali wszyscy kreski, zaproszenia na wybory, i dlatego niektórzy z nich przybyli nawet aż z gubernii kowieńskiej i grodzieńskiej; natomiast Moskale nie otrzymali wcale zaproszenia. O zwołaniu ogólnego zgromadzenia nie doniosła żadna z miejscowych lub zamiejscowych gazet; i teraz, po dokonanych już wyborach, żadna o tem najmniejszej nie zrobiła wzmianki. Przed tem zgromadzeniem odbywały się narady i próby wyborców w salonach marszałka szlachty gubernii wileńskiej, hr. A. Platera. Naradzali się Polacy przez trzy dni, — nad czem, nikt nie wie. Nakoniec 25. stycznia odbyło się to jeneralne zgromadzenie, przystąpiono do wyborów, i wybrano większością głosów (bo aż 110) następujący zarząd: prezesem hr. Platera, jego pomocnikiem młodego szlachcica polskiego, Jelowickiego, a trzech członków zarządu trzech jakichś innych Polaków; skarbnikiem także Polaka; kontrolorem Polaka i sekretarzem Polaka. Sami Polacy, a ani jednego Moskala, chociaż w gubernii wileńskiej [illegible] część szlachty stanowią Moskale, ale o tych wyborach [illegible] się stało nie zawiadamiał. Jota w jotę to samo się stało dwadzieścia lat temu w Towarzystwie rolniczem w Warszawie.“

„Nie wiemy — dodaje *Nowoje Wremia* — ile prawdy jest w tem wszystkiem, co donosi ten przyjaciel, ale przywołujemy na myśl ludowe przysłowie, że nie ma nigdy dymu bez ognia.“

My jednak możemy przypomnieć *Now. Wr.*, że podające parę tygodni temu rezultat wyborów wileńskich, drukowało samo czarno na białem, iż w zarządzie rolniczego towarzystwa zasiada [illegible] Moskal, i podało ich nazwiska. Z tego jednego faktu może się osądzić, jak sumiennym i wiarogodnym jest korespondent organu Katkowa.

Z Petersburga donoszą, że mieszkający tam Polacy chcieli przesłać do *Mosk. Wied.* protest przeciw nikczemnym denuncjacjom, zawartym w tej korespondencji, ale odstąpili od tego zamiaru w skutek tego, że *Gołos* wystąpił z własnej inicjatywy i punkt po punkcie wykazał, jak tendencyjnie pofałszował wszystko, powymyślał lub poprzekręcał ów wściekły diejatel szkoły katkowowskiej.

* * *

Podaliśmy wczoraj w „Kronice“ niektóre daty statystyczne co do liczbowego stosunku narodowości w Przedlitawii według ostatniego spisu ludności. Centralistyczne dzienniki są przerażone tym rezultatem. Gdzie Niemcy w jednolitej masie mieszkają, tam się utrzymują, a nawet mnożą się znacznie, wszelako napływem z Rzeszy niemieckiej, — ale tam, gdzie się stykają z innemi narodami, znaczne ponieśli ubytki. Przypisują to centralistyczne dzienniki bezmyślności i niedbalstwu Niemców i brakowi zmysłu politycznego.

W Czechach przybyło Czechów w 41 starostwach a Niemców tylko w 6, i to nieznacznie. Godnem uwagi jest, że właśnie takie okolice jak Cieplice, Żatec i t. p. okazują ogromny przybytek Czechów, nawet w Libercu — a w starostwie Chrudimskiem jest 99.88 prc. Czechów, tj. nie ma prawie ani jednego Niemca. Daleko gorzej jest z Niemcami na Morawie. Na Szlązku zaś najgorzej. Spis ludności z r. 1869 nie wykazywał tam w miastach prawie nic Polaków, spis z r. 1880 już ich wykazuje 20.12 prc. Stosunek Niemców, Czechów i Polaków na Szlązku wynosił w r. 1869: 53.50, 20 i 26.50 — w r. 1880 Niemcy spadli na 48.91, a Czesi podskoczyli na 22.95, Polacy zaś na 28.14.

Przybytek Polaków w Galicji o 4.43 prc. przypisują centraliści przeważnie polszczeniu się żydów — ależ wtedy nie rozumiemy, zkądby żywioł niemiecki z Galicji wzrósł stosunkowo jeszcze bardziej, bo o 4.74 prc. — Na Bukowinie mieli Niemcy „kosztem Rusinów“ wzróść z 9 na 19 prc. Dlaczego kosztem Rusinów? dlaczego nie skutkiem napływu żydów i draussenowiczów?

W południowej Styrji wzmógł się nieco procent Niemców kosztem Słowieńców, natomiast przybyło Słowieńców w Krainie i na prowincji w Karyntji.

Włochów ubyło trochę w południowym Tyrolu, skutkiem emigrowania ich z okolic nieurodzajnych. Natomiast Tryest ogromnie włoszeje, Słowieńcy spadli tam z 54 na 22, a Niemcy z 8 na 4 prc., wzmaga się też liczba Włochów w miastach istryjskich — natomiast Słowieńcy w Gorycji dzielnie opierają się Włochom. W Dalmacji po miastach jest Włochów tylko 11.08 prc., tj ubyło ich o 5 prc. w porównaniu z Dalmatyńcami.

* * *

Fatalne, i to w skutek wewnętrznych stosunków fatalne położenie centralistów nigdzie może tak wybitnie się nie uwydatniło jak na zebraniu wiedeńskiego „Deutscher Verein“ z d. 6 bm. Należą doń najwybitniejsi menerzy centralistyczni z Wiednia. P. Pacher (deputowany) utyskiwał na upadek handlowej i przemysłowej rzetelności w Austrji. i wezwał stronnictwo liberalne, „aby przyszło do rozumu, i wobec doznanych już klęsk przyznało się do winy, że goniąc za idealnemi (!!!) dobrami człowieczeństwa, zaniedbało trochę (!) troskę o byt materjalny. Czego przyczyną jest to, że główną rolę w życiu politycznem odgrywają juryści, i dlatego formalizm większą odgrywa rolę niżby należało. Jeżeli tak dalej pójdzie, to liberalne stronnictwo nowego dozna ubytku zwolenników, bo odpadnie odeń stan przemysłowy, którego utyskiwania z góry traktowano. Czas już, aby liberali zajęli się losem rękodzielników!“

Ale p. Pacher rzucił grochem o ścianę. Dr. Weitlof (także deputowany i jurysta) wyjechał znowu z kwestją narodowościową — przyczem godne uwagi było wyznanie dr. Weitlofa, że nie u wszystkich centralistów — a najgorzej w samym Wiedniu — zapanowała dążność utrzymania stanowiska Niemców. — Dr. Kopp zaś (także deputowany i jurysta, szef postępowców niestyryjskich) wsiadł na większość Izby posłów, i zawołał, że jeśli tak dalej pójdzie i posłowie centralistyczni ujrzą, że nic już nie potrafią dokazać w Radzie państwa, to wreszcie będą musieli powiedzieć swoim wyborcom: „Tak nie może iść dalej, my nie chcemy być deputowanymi!“ P. Kopp. przeczuwa, że już we Wiedniu, a zatem nigdzie nie zostanie wybrany przy niedalekich wyborach do Izby posłów.

I w istocie sroga burza gotuje się w samym Wiedniu przeciw centralistom. Pewna spółka angielska, mająca stosunki z Rotszyldem wiedeńskim, pragnie otrzymać koncesję na żelazną kolej wewnątrz Wiednia, kosztem wygody i piękności miasta. Wpływowy członek Rady miejskiej dr. Lueger podniósł publicznie na zgromadzeniu swoich wyborców, że starano się go przekupić, że do tego nieczystego interesu należą niektórzy radni a między tymi i ajenci Rotszylda. W liście do burmistrza wymienił nazwiska tych indywiduów. Wytoczono mu proces o obrazę honoru, — a gdy podejrzanym zbiegiem okoliczności nie mógł postawić wymaganych jurydycznie dowodów na swoje obwinienia, skazał go sędzia na grzywny w kwocie stosunkowo bagatelnej 100 złr. Cała banda centralistyczna podniosła tryumf w gazetach — a tymczasem cały ogół odniósł to wrażenie, że słuszność stoi po stronie p. Luegera. Werdykt sądowy jednak zapadł, i choć nie jest jeszcze prawomocnym, wypadło dr. Luegerowi odnieść się do swoich wyborców, czy chcą go mieć nadal radnym — zwłaszcza wobec szalonego oddawna prześladowania ze strony gazet wiedeńskich. Wyborcy tłumnie się zebrali, i z niesłychanym zapałem powitali swego delegata i jednogłośnie dali mu wotum ufności. — Z mowy jego wyjmujemy główny ustęp, który do furji przyprowadził szrajbjingełesów, zwłaszcza *Nową Pressę* w ostatnim numerze. Dr. Lueger rzekł:

„Zapewniam was, że to nie bagatela, miesiąc za miesiącem czytać w gazetach, że się jest właściwie zakałą dla Wiednia; nie bagatela, gdy moja rodzina dzień za dniem czytać musi, że ten, który jej drogi nadewszystko, jest właściwie wyrzutkiem społeczeństwa. A to dlaczego? oto ponieważ nie trzymam z temi uprzywilejowanemi klasami, którym się zdaje, iż wzięły w arędę opinię publiczną, ale że jestem zdania, iż te właśnie klasy tylko o sobie myślą, o dogadzaniu swoim samolubnym pragnieniom, a nie o ludności — i że mojem zdaniem, powinienem walczyć przeciw tym klasom, aż pokonane zostaną.

„Potęga, którą mamy przeciw sobie, jest kolosalna, prawie nie do pokonania, ale już my jej przecie damy radę. Potęga tajnych stowarzyszeń, a nawet osławionych tylekroć jezuitów — czemże ona jest w porównaniu z międzynarodowego kapitału potęgą? Te kliki finansowe, te mocarstwa grosza, one to korrumpują i zatruwają życie publiczne aż do spodu. Nie znają żadnej ojczyzny, nie znają nic oprócz pieniędzy! Otóż przeciw tej potędze musi każdy wystąpić do obrony, musi walczyć każdy, kto chce, aby w życiu publicznem nie ulotniło się pojęcie ojczyzny, aby w życiu publicznem nie zatraciło się pojęcie uczciwości, tak potrzebne, aby wreszcie nie znikło zaufanie wzajemne. To były i będą moje gwiazdy przewodnie“...

Wrażenie tej mowy było tak ogromne, że nawet *Nowa Presse* nie ważyła się zabić jej milczeniem, ani opuszczać ciągłe „trwające kilka minut“, „szalone“ oklaski, któremi wyborcy obsypywali swego skondemnowanego wedle litery prawa wybrańca.

Tak więc walka przeciw żydowizmowi poczęta we Wiedniu na dobre — a więc i przeciw centralizmowi. Rękawicę już mu rzucili w z. r. robotni y u Schwendera, to samo chłopi tamże, a teraz cały stan przemysłowy na wiecu przemysłowym. A wiadomo, co w Izbie prawili przeciw liberalizmowi centralistów Kronawetter, Schönerer, Friedmann itp.

* * *

Rozgardjasz między centralistami jest niesłychany, skoro dopiero onegdaj poczęli się naradzać w klubie nad wnioskiem Lienbachera, po wiadomem posiedzeniu komisji Izby posłów dla reformy wyborczej. I na tem posiedzeniu, chcąc zapewne Taaffego przyprzeć do muru, dwakroć go zainterpelowali, jak się rząd zapatruje na tę sprawę — i sami wywołali odpowiedź zabójczą dla siebie.

Komitet wykonawczy prawicy Izby posłów uchwalił onegdaj, że dodatki do podatków nie mają się wliczać do wiadomych 5 złr., mimo oporu Lienbachera. Polacy i Clam-Martinic wykazywali, że rząd stanowczo przyrzekł wnieść przed zimą projekt ustawy o podatku dochodowym, wtedy odpadnie dodatek do tego podatku, i przed nowemi wyborami reforma wyborcza ze zniżonym cenzusem wejdzie w życie. Co do stylizacji wniosku uchwalono, aby sprawozdawca porozumiał się z rządem.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 6. marca.

Więc pan Skobelew, zaszczyciwszy i Warszawę swoją obecnością, już wiecie jaką palnął mówkę u Stempkowskiego; wiecie i o tem, że nie sprawiła ona wrażenia nietylko głębokiego ale żadnego. Rzeczy tej na serjo bardzo nikt nie brał i nie bierze, zwłaszcza w kwestji braterstwa pomiędzy nami a Moskwą, które każdy trzeźwo patrzący umysł w warunkach dzisiejszych tak ze względu na wyrządzane nam krzywdy, jak i ze względu na niemożność szybkiego zmienienia systemu przyjętego przez Moskali — uważa za niemożebne. Chyba gdyby się okoliczności bardzo zmieniły. Pan Skobelew w piątek jeszcze ucztował w cytadeli z licznem gronem oficerów, przy odgłosie pułkowych kapel. wygrywających uroczyście „Boże caria chrani.“

I tam pobrzękiwano szablami groźnie, i tam obiecywano sobie uciechę z pogromu Niemców. W ogóle atmosfera jaką z sobą przyniósł Skobelew była atmosferą co się zowie wojowniczą i pansłowiańską. O ile tam Niemcy drżą przed tem wszystkiem, rzecz prosta, nie wiemy, ale zdaje nam się, że chyba nie bardzo.

Dziś rano rozbiegła się wieść po mieście, że upłynionej nocy rozlepiono plakaty drukowane po rogach ulic, w których nieznany polityk obwieszcza wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy i nie należy, iż ma być wskrzeszone niepodległe królestwo polskie, ze 100,000 wojskiem, którego dowódzcą zostanie... zgadnijcie kto?.. oto król pruski! Królem polskim w tej szczególnej kombinacji ma zostać król saski!

Żal że autor tego anonsu nieomieszkał jeszcze poinformować publiki warszawskiej, co do granic jakie ten nowy dziwotwór polityczny, wylęgły chyba w bujnej wyobraźni rozlepiacza plakatów, ma posiadać.

Plakatów nie widziałem, czy więc naprawdę były i czy zawierały w sobie to, co wyżej podałem, powiedzieć nie mogę. W każdym razie sam fakt podobnej pogłoski, w dzisiejszych czasach, wobec jakichś nieporozumień pomiędzy Niemcami a Moskwą, jest charakterystycznym, zwłaszcza jeśli się weźmie na uwagę, że stał się tuż po szowinistycznych okrzykach Skobelewa na rzecz słowiańskiego braterstwa.

Czy u nas nie istnieje jaka pruska w tej chwili agitacja, trudno rzec, wiele jednak jest danych na to, iż istnieje. Tylko że używane bywają do całej akcji indywidua wcale nieciekawe o ile chodzą o tem po mieście pogłoski.

Bądź co bądź Buturlin, który martwił się pobytem Skobelewa w Warszawie i musiał trzymać przy nim bez ustanku kilku policjantów, teraz znowu z konieczności powinien się zająć śledzeniem źródła, z którego płynie rozpuszczanie wszelkich pogłosek o restauracji królestwa polskiego przez Prusy.

W teatrze znowu zmiany! Albedyński, ma-

25

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

Było to w 1844 roku gdym do Druskienik przybył. Zamieszkałem w kolonii Hłaski, na piętrze, w owym właśnie pałacyku, którego główny apartament zajmowała wspomniana wyżej hr. Niesiołowska. Naprzeciw drzwi moich mieszkał dr. Pilecki. Dawne, bo jeszcze akademickie łączyły nas stosunki. Że zaś jeden z pawilonów zajmowali jego krewni marszałkowstwo W..., drugi, brat samej pani, Tytus Cz., amator muzyk, z którym też od niedawna zbliżył mię przyjaźny stosunek, obok niego zaś mieszkał dobry mój znajomy i towarzysz łowów, Piotr Radow.., który później w roku 1863 tak po bohatersku zginął, więc od razu znalazłem się w kółku znajomem i ciepłem. Obiadowaliśmy zwykle u pp. W...., których uprzejmość prawdziwie litewska, podniesiona niezrównanym wdziękiem pani domu, młodej, pięknej, a nadewszystko w całem znaczeniu słowa, ślicznej kobiety, znana była całej okolicy. I można sobie wyobrazić, jak miłe były te obiady śród takiego grona, na które się uprzejmość, wykształcenie, wdzięk, talenta i dowcip składały. Ile tam było życia promiennego młodością, poezją, marzeniem, łatwo pojąć, gdy się wspomni, że była to epoka romantyczna w całej jego pełni, epoka ideałów!..

Dziś to wszystko spoczywa w grobie! Z sześciu osób, co przy tym stole zasiadały, co były do siebie sercem i duchem zbliżone, zostałem ja jeden. Na miejscu zaś owego Palais Royal, jego parków kwiecistych, jego wyszukanych krzewów, labiryntów, które tyle lękliwych osłaniały uniesień i tyle wysłuchały marzeń, sterczą gruzy kominów, i buja piołun i pokrzywa. Pożar przeszedł tamtędy, a czego ogień nie zniszczył, zniszczyła burza 1863 roku.

Tylko u wrot wyłamanych tej świetnej kolonii, dziwnym losu zrządzeniem, jakby na straży pamiątek, w skromnym domku, zamieszkał towarzysz i przyjaciel wielu, rozbitek z lepszych czasów, dziś już tylko kapelan Druskienik, wrócony z Tobolska i Kurhanu, a niegdyś dziekan grodzieński i pleban, szanowny ks. Józef Maj......

Tylko za Niemnem, na pustym niegdyś piasczystym brzegu, jakby oaza, jakby koszyk kwiatów, z pod cienia akacji, wychyla się rozkoszna willa *) co swym cieniem osłania strudzone pracą czoła ludzi, którzy po długich i ciężkich kolejach wygnania, straciwszy prawo zamieszkania na rodzinnej Litwie, spoglądają na nią zdala, czekając zmiłowania i sprawiedliwości Bożej. Tam też tylko spotkać można dawną uprzejmość i dawne cnoty; i ztamtąd też tylko jako z właściwego punktu oddalenia, spojrzeć można na przeciwny brzeg Niemna, na Druskieniki dzisiejsze, spojrzeć i wspomnieć co już bezpowrotnie minęło. Oto jedno z tych wspomnień.

Było to w 1861 roku. Obchodziliśmy rocznicę unii lubelskiej. Zjazd był liczny, bo prócz zwykłych gości, zjechała się na ten dzień cała szlachta okoliczna z obu brzegów Niemna. Działając w duchu czasu, po wielu debatach uchwalono na mój wniosek, ogłoszony na piśmie, pamiątkę tego aktu utrwalić zebraniem funduszu, na danie stosownej edukacji dwom chłopcom wiejskim z obu brzegów Niemna t. j. z Litwy i Korony; co też i wykonano. Uroczystość dnia tego rozpoczęła się od nabożeństwa, w czasie którego wygłosił piękne kazanie ś. p. ks. Hundius z Wilna, pleban świętojański. Że zaś chciano uczcić dzień ten najsolenniej, robiono starania, aby obecny podówczas u wód druskienickich ks. metropolita arcybiskup Żyliński wystąpił na celebrę w kościele. Starania te wszakże nie powiodły się, bo jakkolwiek w tym czasie rząd wiele rzeczy tolerował, charakter urzędowy metropolity nie mógł iść w parze z demonstracją patrjotyczną, bez narażenia jego osoby i stanowiska. Skończyło się więc na udaniu się po nabożeństwie wprost z kościoła do mieszkania arcybiskupa całej ludności i przyjęcia tam jego błogosławieństwa. Rozumie się, że w dniu tym zdjęta była żałoba, podówczas powszechna, i panie ukazały się w bieli; wieczorem zaś miał miejsce koncert, a po koncercie bal. W antraktach balu jeszcze się dał słyszeć znakomity wiolonczelista Kossowski w polonezie Ogińskiego, Słowiańskim wieńcu i hymnie: „Boże coś Polskę.“

Zabawa szła raźnie, jakkolwiek nastrój towarzystwa był podniosły i poważny. Noc też była cudna. — Znużeni tańcem, znaleźli miły wypoczynek na balkonach i śród kwiecistych parterów rozkosznego ogrodu i parku; dokąd z dala zaledwie dochodził, z tajemniczej głębi parowu, głuchy szmer swawolnej Rotniczanki, co ukryta pod sklepieniem wierzb i akacyj, pędzi tam bełkocąc i łkając jakby śród całusów pożegnania z uroczemi brzegi, pędzi przez zawały, kamienie i porohy, aby paść w objęcia bliskiego Niemna. Czy te akcessorja balu tak poetyczne, czy te głosy natury tak wymowne, znalazły echo w duszy i usposobieniu tych co tam byli? Ile tu dopowiedziano sobie słów przerwanych wichrem szalonego walca lub polki, kronika o tem milczy, — to tylko pewne, że długo przyjdzie czekać, aż się podobne towarzystwo w podobnej chwili zbierze, aż się zgromadzi na raz tyle dzielnej młodzieży, i tyle cudnego kwiecia śród pań Litwy i Królestwa.

Nazajutrz daną była uczta pożegnalna dla Koroniarzy; — a nad wieczorem, odprowadziny na promie za Niemen. — Zanim stanął prom u brzegu, pękały korki szampana, krążyły toasty, grzmiała orkiestra, i poważna nuta hymnów popłynęła gdzieś daleko z wodami Niemna. Serca i dłonie zbliżały się na zawsze. — Na brzegu Królestwa wystąpił węgrzyn; — z nim znów toasty, znów uściski na cześć wzmocnionej unii, — braterstwa — nareszcie pożegnanie. — Po kilku przemówieniach, gdyśmy już odbijali od brzegu, wznieśliśmy jeszcze jeden toast — do widzenia! Ja, kończąc moje przemówienie, wniosłem go w tych słowach: — Do widzenia bracia! na przyszłej arenie!....

Niestety! słowa te bez namysłu powiedziane, były przepowiednią, która się dla nas wkrótce spełnić miała!

— Zkąd panu przyszło, trącić w tak minorową nutę — wśród wesołego nastroju wszystkich, — rzekł mi St. Sołt... schodząc z promu na brzeg litewski.

— Niewiem sam — odrzekłem; może to było wyrazem tego, co niejeden z nas czuje na dnie duszy, że całe to wesele obecne, smutnie skończyć się musi....

Padliśmy wśród uczt i toastów, nie tędy więc droga, aby powstać z upadku. Za wiele słów i wina! — za wiele rozgłosu!

Takie to były dawniej czasy — i takie były Druskieniki.

Druskieniki dzisiejsze — to obraz dzisiejszej Litwy; — panują w niej przeważnie: Moskwa, nieład i żydzi. To też patrząc na nie, z za Niemna, pomimowolnie przychodzą ci na pamięć te znane słowa Danta: *Nessun maggior dolore che'ricordarsi il tempo felice, nella miseria!*

W tym to też czasie zdarzało mi się bywać nieraz w Wilnie, ale nigdy mi jakoś nie przyszło zwiedzić „Rosy“ i spojrzeć na grób Słowackiego. Wasilewski też nie mieszkał już u rodziców. Objął on, jak powiedziałem, posadę lekarza w Werkach, gdzie oddał się z zapałem praktyce, założył dla ludu wiejskiego szpital, leczył i wspierał kmiotków. Niezaniedbywał wszakże rzeźby, którą każdego z przyjaciół obdarzył. Cieszyło go bardzo żem się na serjo oddał malarstwu i żem wszedł do akademii petersburgskiej. Pisywał do mnie i zagrzewał w pracy. Ostatni list jego wydał mi się dziwnie jakoś mistycznym i smutnym. Kończąc go słowem „do widzenia“ — dodał jakby po namyśle: czy my się też jeszcze zobaczymy? — i czy kiedy skończymy naszą robotę cmentarną?...

Pewnego razu, gdy mi wypadła potrzeba w czasie wakacji być w Wilnie, zaledwiem stanął w zajeździe za Ostrą bramą u Kosobudzkiego — (dziś hotel Warszawski) wyszedłem do miasta, aby się rozpatrzyć po ulicach i kościołach podług mego zwyczaju, odłożywszy wycieczkę do Werek i Wasilewskiego na wieczór. Znużony upałem dnia letniego, wszedłem do kościoła św. Jana. Ogromna i wspaniała ta świątynia, w której niegdyś kazał Skarga, budzi we mnie zawsze niemało wspomnień. Tam to w czasach akademickich słuchałem kazań ks. kanonika Borowskiego, który był znakomitością co do wymowy kaznodziejskiej, w duchu klasyków francuskich Massilona, Bossuetta, Bourdalou i innych. Tam byłem na żałobnem nabożeństwie, po strasznej katastrofie w Poryndze 1841 roku, gdzie kilkaset osób spłonęło w pożarze kościoła, na którem śp. ks. Aleksander Ważyński powiedział mowę, co dała początek jego kaznodziejskiej sławie. Tam, jako w akademickim kościele, odbył się wspaniały pogrzeb Jędrzeja Śniadeckiego, na którym najznakomitszy podówczas kaznodzieja na Litwie, ks. Ludwik Trynkowski miał mowę ostatnią w życiu, przed swem uwięzieniem, wygnaniem i śmiercią na Syberji; mowę, co się zalicza dotąd do arcydzieł wymowy kaznodziejskiej. Tam też, gdy ustawiono organ niegdyś Jezuitów połockich — jeden z największych w kraju; i gdy St. Moniuszko, po powrocie ze studyj berlińskich, objął przy nim posadę organisty, tam w porannych godzinach, (a było to w późnej jesieni) w porannym jeszcze mroku — słuchaliśmy, zachwycających tonów tego olbrzymiego organu, tego króla orkiestry, pod ręką mistrza melodji — przyszłego autora „Halki.“

(D. c. n.)

---

*) Willa Romerów.

jąc na uwadze, że p. Wsiewołodzki nie wpełni odpowiada jego życzeniom, równie jak i to, że podobno jest bezustannie w usposobieniu sztucznie wywołanego napół rozweselenia, wsadził mu w charaktere pomocnika a właściwie dozorcy i bruździącego, Palicyna. Palicyn, jako nowa miotła, zabrał się energicznie do reform, ogłosił, że nikomu nienależącemu do składu teatru, pod karą (!) wchodzić za kulisy nie można, że do niego w sprawie sztuk pierwszorzędnej wagi uciekać się należy itd., czem wszystkiem w rezultacie nakoniec wyraźnie Wsiewołodzkiemu pokazał, że dni jego panowania się skończyły. Wsiewołodzki to pojął i do Petersburga się wybrał. Czy po to, aby nie wrócić wcale, czy też po to, aby tam zaintrygowawszy gdzie należy, powrócić w tryumfie, przyszłość bliska pokaże.

W każdym razie pojmujecie, że niebogatym jest los takiej instytucji jak teatr, która wiąda od dawien dawna została na łup samowoli biurokratycznych wszystkowładztw rozmaitych moskiewskich czynowników, zdolnych zaprowadzać według swego uznania, nieopartego ani na znajomości sztuki w ogóle, ani na znajomości miejscowych warunków w szczególe, najrozmaitszego gatunku i rodzaju zmiany, zdolnych oddawać kierunek spraw teatralnych nie indywiduom należycie powołanym, ale tym, którzy się im najbardziej przypodobać umieją. Że się to wszystko trzyma, to tylko dzięki tradycji i zwyciężającej wszystkie przeszkody istotnej potrzebie społecznej. Rzecz zresztą cała wymaga szczegółowego opisu i charakterystyki, której nieomieszkam wam przesłać przy pierwszej lepszej sposobności.

Wracając jeszcze do Skobelewa, nadmienić muszę, że cenzura nie pozwoliła nic o jego mowie i zachowaniu się w czasie pobytu miejscowym dziennikom napisać, skutkiem czego to ostatnie fakt cały przemilczeć zostały zmuszone. Radę nad tą kwestją walną, jak zwykle nad każdą inną podobnego rodzaju, odbył tu w pięciu Albedyński z prezesem komitetu cenzury, p. Ryżowem.

Że ten system zamykania ust szkodzi najwięcej zamykającym takowe, a najmniej tym, którzy je mają zamknięte, to wątpliwości nie podlega. Kiedyż jednak o tem się przekonają i najelementarniejszej zasadzie rządzenia pokusić się przekonywać niezależące się prostotą i jasnością w sposobie zajęcia o rzeczach, ludziach i wypadkach, umysły moskiewskich czynowników w ogóle, a u nas rządzących w szczególe?!

Wiedeń d. 7. marca.

(§.) Sprawa rozszerzenia prawa wyborczego na obywateli, płacących 5 złr. rocznie podatku bezpośredniego, tworzy obecnie główny, a nawet prawie wyłączny przedmiot dyskusji publicznej. Dziwna zaiste w tej sprawie odgrywa rolę prasa centralistyczna. Biedaczka, musi robić dobrą minę do złej gry, i na chwilę zaprzestać obecnie opozycji. Że centraliści jak djabeł święconej wody boją się rozszerzenia prawa wyborczego, to nie podlega żadnej wątpliwości. Wiedzą oni dobrze, że ich strata wielu mandatów poselskich czeka; cóż mają jednak robić — przecież nie mogą swego wstecznictwa otwarcie wyznać, gdyż tem samem by się do reszty zgubili. I też dyplomatyzują: oświadczają się w zasadzie za postępową demokracyą prawicy, a potem tak sprowadzają dla formalnych przyczyn będą przeciw dotyczącemu wnioskowi w Izbie głosowali. Będzie to odpowiednią pozą ich przewrotności.

Dla nas ma oświadczenie rządu, dane na wczorajszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej, niezmierną wagę, gdyż wykazuje, że rząd nietylko zamierzonej reformie wyborczej nie będzie oponował, lecz że ją owszem ze swej strony poprze. Tak więc prawica ma pewne widoki, że piękne jej dzieło sprawiedliwości wobec niższych warstw społeczeństwa spełnionem zostanie.

Wracam jeszcze do ostatniego posiedzenia Koła polskiego, na którem nad sprawą reformy wyborczej toczyły się rozprawy. Dowiaduję się, że prezes Koła p. Grocholski również nie był przeciwnym rozszerzeniu prawa wyborczego, lecz że był tylko za odroczeniem tej sprawy, a to z powodu, że co do wyborów galicyjskich chciał się jeszcze więcej upewnić i jeszcze szczegółowszych zasięgnąć informacyj. W ciągu rozprawy jednak pokazało się a to na podstawie dat statystycznych, że galicyjskie wybory przez projektowane rozszerzenie prawa w niczem nie będą zaltorowane.

Izba poselska debatuje dalej nad budżetem. Prawica stara się możliwie prędkie tempo nadać rozprawom. Usiłowanie jej znajduje jednak wielkie trudności, ponieważ lewica jak zwykle z umysłu jest gadatliwą. Dlatego staje się wątpliwem, czyli rozprawa szczegółowa będzie u końcem bieżącego tygodnia przez nią zakończoną.

Spodziewać się należy, że po świętach wielkanocnych Rada państwa bardzo krótko obradować będzie. Ustawa przemysłowa stanowi co najmniej przedmiot obrad w bieżącej sesji pod obrady. Tym sposobem jest więc wszelka nadzieja, że sejmy krajowe będą mogły zebrać się w maju.

Proces Trygonji.

Podajemy dzisiaj mowy prokuratora i obrońców. Jenerał prokurator Murawiew mówił blisko dwie godziny. Najprzód skonstatował, że oskarżeni należą do partji rewolucyjnej, i że istnieje sprzysiężenie, o które podsądnych oskarża. Zaprzecza on zeznaniom kilku oskarżonych, jakoby nie należeli do komitetu wykonawczego, i byli tylko podrzędnymi ajentami. Utrzymywali oni to, według jego zdania, ażeby przez to ujść tem większej karze, wszystkich mających jednakowo karę, jaką ustawa stanowi, należy im się. Komitet wykonawczy składał się: z Michajłowa, Kołotkiewicza, Frołenki, Barannikowa, Jakimowej, Lebiediewej i Terentiewej, należał także do niego Żelabow i Perowska. Być może, że istnieją jeszcze inni członkowie komitetu wykonawczego, w każdym razie nie wielu ich pozostało. Szczególny nacisk położył prokurator na przynależność Lustiga do partji. Co do Kletocznikowa, mówił prokurator, chce zedrzeć z niego aureolę, działał on nie bezinteresownie, lecz był płatnym szpiegiem nihilistów. Co do Langhansa podnosił prokurator rewolucyjną jego przeszłość. Względem Merkułowa (zdrajcy) i Tieriorki okazuje się łagodniejszym. Byli oni, podług niego, ludźmi zwiedzionymi, jak wiele innych, nie zaś nihilistami z własnej woli. Odpowiedzialnymi za nich są inni, „ponieważ lud nasz nie miał nigdy rewolucyjnych aspiracyj."

Prokurator Ostrowski prowadził oskarżenie szczegółowe. Piątego dnia zaczęli przemawiać obrońcy.

Pierwszy z nich zabrał głos Schneehr w imieniu Merkułowa, którego przedstawiał jako ofiarę namowy i obłędu. Posłuchał on ludzi, którzy mu pierwszy raz w jego życiu przedstawili jego stan ... i wpadł w ruch. Później jednak zatwarł tego, jak świadczą o tem jego szczere wyznania, dlatego mowca prosi trybunału, ażeby go polecił łasce carskiej.

Kedrin, obrońca Michajłowa, mówił, że nie było żadnego sprzysiężenia w celu obalenia istniejącego porządku rzeczy, nie mógł zatem i klient jego należeć do spisku. Chcąc dowieść udziału w czemś, trzeba wprzód udowodnić istnienie samego przedmiotu. Prokurator nie robi różnicy pomiędzy czynem a przekonaniem. Michajłow jest z przekonań terorystą, ale terorystycznych czynów udowodnić mu nie można. Na dowód, że stronnictwo, do którego należałMichajłow, nie miało na celu obalenia istniejącego porządku, ale pragnęło tylko, ażeby narodowi dana była możność objawienia swej woli, której poddawali się urzędnicy, żąda obrońca odczytania nihilistycznej proklamacji z d. 14. marca r. z. i programu stronnictwa ludowego z d. 19. kwietnia r. z. które dowodzą, że teroryzm nie był celem, tylko środkiem do celu. Mowca ostrzega rząd, by nie wydawał dalszych wyroków śmierci. „Krew — dodaje — domaga się krwi, jak dowodzi skazanie Sołowiewa i innych"... (Przewodniczący sądu przerywał w tem miejscu obrońcy).

Ryczkow, obrońca Issajewa, podziela zapatrywanie poprzedniego obrońcy i twierdzi, że klienta jego popchnęły na fatalną drogę prześladowania administracyjne, a skoro raz znalazł się na krzywej drodze, nie mógł się już zatrzymać.

Kandydat prawa Korolew, obrońca z urzędu Lebediewej, człowiek bardzo młody, (lat 23) po raz pierwszy występujący publicznie, nazywa oskarżonych ludźmi serca i myśli. Nie można ich nazywać rewolucjonistami w tem znaczeniu, jak to pojmuje Europa. Nie mieli dążności obalenia pewnego upatrzonego rządu lub dynastji, ażeby inne postawić na miejsce obalonych; pragnęli tylko poprawy losu całego ludu. Są zbrodniarzami wprawdzie, ale tylko przypadkiem, ażeby do czasu, ponieważ nie mogli wynaleźć żadnego innego środka prócz zbrodni, ażeby wprowadzić w życie swoje idee i zapatrywania. Gdyby żyli w innych czasach lub wśród innych stosunków politycznych, to możeby oni byli sędziami, a my oskarżonymi (Przewodniczący trybunału grozi obrońcy odebraniem głosu). Obrońca w dalszym ciągu opisuje życie oskarżonej, z czego podnosi, że Lebediewa żyła jako osoba całkiem legalna, w zgodzie z prawami; młody jej umysł zapalał się tylko do czynów szlachetnych, pragnęła wykonać coś na pożytek całego społeczeństwa. W tem w Moskwie niejaki Reinstein przekonywa ją, że propaganda rewolucyjna i praca w tajnej drukarni mogą być najpożyteczniejszemi czynnościami dla społeczeństwa. Cóż się jednak okazało? Oto Reinstein był ajentem prowokacyjnym trzeciego oddziału, był tak zwanym *faiseur de révolution*. Lebediewą ma zatem na sumieniu trzeci oddział.

(Mowa Korolewa sprawiła głębokie wrażenie, mogła jednak pociągnąć za sobą fatalne dla młodego obrońcy skutki, gdyby wszyscy obrońcy nie stanęli za nim *in corpore.)*

Obrońca Tełotyki, Cziczagow, poczytuje swego klienta za ślepe i bezwiedne narzędzie i prosi dla niego o łaskę cesarza.

Obrońca Barannikowa, Kiszenski, wobec zeznań swego klienta zwraca tylko uwagę, że kiedy się dopuszczał pierwszego występku, nie był pełnoletnim i działał poniekąd pod przymusem.

Obrońca Trigonji, Spasowicz, zaczyna mowę, że stracić musi wiele słów napróżno wypowiedzianych, bo w wypadku obecnym takie tylko znaczenie może mieć obrona. Los oskarżonych został z góry rozstrzygnięty, a także i los jego klienta. Sąd obwarowany jest podwójnym pancerzem przed pociskami jurydycznemi obrońcy, jakoteż przed głosem odzywającym się do poczucia ludzkości. Trzymać się będzie niewzruszenie litery prawa, która mówi, że ten, kto wiedząc o zamachu zdradzieckim, nie da znać władzom, jakoteż i główny, że obaj jednakową zasługują karę. Ponieważ ma jednak obowiązek bronić, to chce spełnić sumiennie ten obowiązek, i starać się o to, żeby sąd każdemu z oskarżonych przypisywał tylko tę rolę, jaką każdy z nich odgrywa w tym niegodziwym procesie. Następnie mowca wykazuje, że Trigonja jest wprawdzie socjalistą, ale nigdy nie należał do partji terorystów i nigdy ich przewodnikiem nie był. Mylordem nie był, i jeżeli wśród nich jest taka przywódca nihilistów, to musi być dopiero wyśledzonym. Zbrodnia jego polega na tem, że nie chciał zdradzić przyjaciela swej młodości Żelabowa.

Obrońca Suchanowa, Sokołow, podnosi okoliczność, iż proces toczy się przed sądem nadzwyczajnym. Sąd wyjątkowy powinien zbadać rzecz głębiej i roztrząsać wszystkie pobudki w celu wyszukania drogi i środków do uśmierzenia rokoszu. Droga represji i najsurowszych środków okazała się bezskuteczną.. (Przewodniczący wzywa obrońcę, ażeby nie odstępował od przedmiotu). Obrońca powołuje się na wzorową przeszłość swego klienta, przypomina, jak głębokie wrażenie wywołały jego zeznania na wszystkich obecnych w Izbie sądowej. Przypuszczenie prokuratora jeneralnego, jakoby Suchanow w skutek zadraśniętej ambicji został zbrodniarzem, mowca odpiera jako nieuzasadnione i niemożliwe. Suchanow był człowiekiem, którego natchnęło wiele ideałów młodości. Zaledwo wszedł na arenę życia publicznego i począł pełzać, gdy na wielu drogach spotkał przewrotność, kłamstwo, oszukaństwo, sprzedajność i dziką samowolę. Zwątpił sam o sobie i zbłąkał się w życiu. Do tego przyłączyły się smutne wypadki rodzinne, że podobny los spotyka tysiące, stracił zatem trzeźwy pogląd na życie i świat i stał się zbrodniarzem. Sąd wyda na niego wyrok, ale historja potępi zarazem pobudki i osoby, które z tak szlachetnych przeważnie charakterów jak Suchanow robią zbrodniarzy. (Silne wrażenie.)

Obrońca Richter przedstawiał swego klienta Morozowa jako idealistę i przy tem stanowczo obronił.

Obrońca Kletocznikowa, Michajłow, twierdził, że klient jego nie należał do spisku, lubo udzielał im wiadomości zaczerpnięte w trzeciem oddziale. Oskarżenie obwinia go głównie o to, że zdradził instytucję, której służył. Czynił on to samo, co instytucja względem obywateli państwa. Działał z punktu widzenia swojej partji i jako człowiek prywatny przeciw instytucji uznanej powszechnie, tak przez sam rząd, jak przez całe społeczeństwo, za szkodliwą.

Bank krajowy.

Od chwili, kiedy powstała myśl założenia krajowej instytucji kredytowej, podawaliśmy czytelnikom naszym szczegółowe sprawozdania z każdej fazy prac przygotowawczych. Dziś, kiedy myśl zmieniona na ostatniej sesji sejmowej w uchwałę, przybiera kształty widome i szybko zbliża się ku urzeczywistnieniu, podaje *Gaz. Lw* projekt statutu w brzmieniu, w jakiem Wydział krajowy przyjął go i przedłożył rządowi do zatwierdzenia:

I. Cel, firma i zakres działania.

§. 1. W myśl uchwały sejmu krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem z d. 21. października 1881 r. ustanawia się w celu podniesienia dobrobytu kraju, a w szczególności dla popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu, zakład kredytowy pod nazwą „Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem."

§. 2. Zakład ten ma główną siedzibę we Lwowie. W pieczęci swej używać ma herbu krajowego z nazwą powyższą w obwódce. Firma banku krajowego (po polsku „Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem"; po niemiecku: „Landesbank des Königreichs Galizien und Lodomerien mit dem Grossherzogthume Krakau"; po francuzku: „Banque du royaume de Galicie et Lodomérie avec le grand duché de Cracovie") podpisywaną będzie przez dwóch dyrektorów albo przez jednego dyrektora i jednego prokurzystę.

§. 3 Bank krajowy składa się z dwóch oddziałów, to jest hipotecznego i bankowego. A. Oddział hipoteczny obejmuje udzielanie pożyczek hipotecznych, spłacalnych ratami Pożyczki te nie mogą być niższe niż 100 złr. i udzielane będą w listach zastawnych wydawanych pod gwarancją kraju do wysokości sumy udzielonych pożyczek. B. Oddział bankowy, który wyposażony zostaje z funduszu krajowego kapitałem w wysokości jednego miliona złr. w. a., obejmuje następujące czynności: a) nabywanie wierzytelności i ściąganie tychże na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach; b) nabywanie i sprzedawanie własnych listów zastawnych, oraz obligacyj krajowych; c) eskontowanie wylosowanych własnych listów zastawnych, oraz kuponów od tych listów; d) udzielanie zaliczek na własne listy zastawne, na urzędownie na giełdzie notowane listy zastawne innych w kraju istniejących zakładów hipotecznych, na krajowe obligacje i w ogóle na papiery wartościowe, w których kapitały pupilarne lokowane być mogą; e) eskontowanie weksli, w szczególności weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe i inne, oparte na ustawie z 9. kwietnia 1873 r., jak również przez koła kredytowe, tudzież reeskontowanie weksli; f) udzielanie pożyczek gminom i powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym, opartym na ustawie z 9. kwietnia 1873 r., oraz kołom kredytowym na skrypta notarjalne; g) udzielanie zaliczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych (*warrants*) przez zarządy zakładów publicznych wystawione, oraz udzielanie pożyczek na zastawy; h) przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe, czeki i na rachunek bieżący; i) przyjmowanie depozytów; k) prowadzenie interesów komisowych; l) pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek; m) udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych, a względnie wykonywanie robót melioracyjnych na rachunek osób trzecich.

II. Interesa hipoteczne.

A. Udzielanie pożyczek.

§. 4. Bank krajowy udziela pożyczek: 1) na posiadłości ziemskie w Galicji i w wielkiem księstwie Krakowskiem położone i zapisane w księgach hipotecznych; 2) na zapisane w księgach hipotecznych domy murowane mieszkalne w miejscowościach, podlegających podatkowi domowo-czynszowemu, które oznaczy Wydział krajowy.

§. 5. Bank krajowy udzielić może tylko pożyczki, ubezpieczone hipotecznie w ten sposób, żeby udzielona pożyczka z doliczeniem poprzedzających ją na hipotece ciężarów, mieściła się w pierwszej połowie wartości hipoteki, lub też, jeżeli wierzyciele hipoteczni złożą oświadczenie, wciągnięte następnie do ksiąg hipotecznych, że odstępują bankowi pierwszeństwo hipoteczne dla pożyczki zamierzonej i dla praw, połączonych z nią podług statutów, tak, ażeby pożyczka ubezpieczoną została w pierwszej połowie wartości hipoteki.

§. 6. Domy, na które bank udziela pożyczki, tudzież budynki gospodarcze, których wartość uwzględniono przy udzieleniu pożyczki na posiadłość ziemską, muszą być ubezpieczone od ognia w zakładzie, przez Wydział krajowy wskazanym.

§. 7. Bank krajowy ocenia wartość hipoteki, która ma służyć za podstawę pożyczki z uwzględnieniem stokrotnego podatku gruntowego, katastralnych oszacowań przychodu, kontraktów kupna i dzierżawy, miejscowych cen ziemi, czynszów dzierżawnych, działów familijnych i przeprowadzonych detaksacyj sądowych. — Jako wartość domów czynszowych, znajdujących się w dobrym stanie, może bank krajowy przyjąć najwyżej kwotę wynikłą z obliczenia w ten sposób uskutecznionego, że z przeciętnego dochodu rocznego od czasu, jak są zamieszkane, strąconą zostanie jedna trzecia część, a w miarę stosunków miejscowych więcej aż do połowy, zaś reszta kapitalizowaną najmniej po 5 proc. od sta.

W żadnym jednak razie kwota strącona z dochodu rocznego nie może być mniejszą, niż suma podatkowa wraz z dodatkami, opłacanemi przeciętnie z domu, o który chodzi, w latach wziętych za podstawę przy obliczeniu dochodu.

Jako podstawa ocenienia hipoteki tak co do posiadłości wiejskich jak i miejskich, służyć może także oszacowanie, przedsięwzięte na żądanie i koszt proszącego o pożyczkę. Pożyczki hipoteczne udzielane na podstawie osobnego oszacowania, o ile co do dóbr przenoszą 50.000 złr. a co do domów 25.000 zł. wymagają przyzwolenia komisarza Wydziału krajowego, a w razie, jeżeli tenże na udzielenie pożyczki nie zgadza się, uchwały Rady nadzorczej. Bliższe szczegóły co do postępowania przy ocenianiu wartości hipotek i udzielaniu pożyczek, zawiera regulamin.

§. 8. Bank krajowy może odmówić pożyczki bez podania powodów.

§. 9. Przy nabyciu istniejącej już wierzytelności hipotecznej muszą być zapewnione takie same prawa, jakich zakład wymaga przy każdej pożyczce. W razie, gdyby pierwotny skrypt dłużny temu postanowieniu nie odpowiadał, natenczas ma być uzupełnionym w tej mierze przez dodatkowe oświadczenie właściciela, którego nieruchomość obciążoną jest ową wierzytelnością, w razie potrzeby także przez odpowiednie oświadczenie ze strony innych wierzycieli hipotecznych.

§. 10. Mimo wypełnienia wszystkich wskazanych warunków, wypłata pożyczki może być odmówioną: a) jeżeli od czasu przyznania pożyczki wartość hipoteki tak się zmniejszyła, że nie przedstawia już dostatecznego bezpieczeństwa w myśl statutu (§. 5); b) jeżeli proszący o pożyczkę w przeciągu dni 30 po uwiadomieniu, że pożyczka przygotowaną jest do wydania, takowej nie podniósł; c) jeżeli zmarł proszący o pożyczkę; d) jeżeli otworzono konkurs do jego majątku; e) jeżeli sądowa licytacja realności ofiarowanej na hipotekę jest w toku. (C. d. n)

Głosy z kraju.

(Rozszerzanie wydawnictw ludowych.)

Z powodu założenia „Macierzy polskiej" napisał p. Amborski cenny artykuł o „kolportowaniu" dziełek ludowych i w części o sposobie pisania tychże. Pisząc się w zupełności na podane rady i wskazówki, dodam tylko to, czego p. Amborski nie dotknął.

Jest bowiem jeszcze jeden sposób „kolportowania" dziełek. W szkołach ludowych układa Rada szkolna miejscowa roczny budżet najrozmaitszych administracyjnych potrzeb szkolnych. Między innemi są rubryki: na naprawę budynków, na kominiarza, na nieprzewidziane wydatki i kilka innych, a także: na „nagrody dla pilnych uczniów". Przypuszczam, że jest rozporządzenie udzielania nagród pilności powszechne, a Rada szkolna kierowała się przy ich ustanowieniu prawdopodobnie i względem, ażeby tym sposobem rozprzestrzeniać między ludem dziełka ludowe. Owoż zarząd wydawnictwa tanich dzieł mógłby się porozumieć z miejscowemi Radami szkolnemi względem zakupywania dziełek dla ludu na nagrodę dla uczniów. Trudności tu nie będzie żadnej, gdyż Rady szkolne miejscowe są często w kłopocie, co za tych kilka zł. kupić dla uczniów. Widziałem między innemi, że jeden z radnych nakupił za kilka zł. samych obrazków. Po ukończeniu egzaminu obdzielił wszystkich uczniów temi obrazkami bez względu na pilność, a gdy mu jeszcze kilkadziesiąt obrazków zostało, zaczął obdzielanie *da capo*, tak że większa połowa uczniów po dwa dostała obrazki. Nie mam nic przeciw temu aby i obrazki na nagrody zakupywać, ale nie wyłącznie. Gdyby na kilka tysięcy szkół ludowych każda Rada szkolna zakupiła tylko za 2 zł. książeczek taniego wydawnictwa, to zarząd tegoż miałby kilka tysięcy rocznie stałego dochodu, a do każdej gminy przybywałoby rocznie bez trudu i ofiar kilkadziesiąt dziełek ludowych.

Taki sposób kolportowania dziełek taniego wydawnictwa da się zastosować tylko do książeczek, nie zaś pism czasowych.

Rady szkolne okręgowe mogłyby bardzo skutecznie poprzeć rozszerzanie taniego wydawnictwa, wszakże one mają ten sam cel co „Macierz polska" a to: niesienie i szerzenie oświaty u ludu.

Mógłby mi kto zarzucić, że inaczej należy pisać dla starszych a inaczej dla dziatwy. Zapewne, w sferze ludzi oświeconych należy tak czynić, ale nie u ludu. Lud „stary" nie chodził do szkoły, nie umie też i czytać, więc zwyczajnie syn czyta rodzicom i często im wyjaśniać musi, czego oni nie rozumieją, a on już się w szkole umysłowo rozwinął. Zatem zdaje mi się, że nasi pisarze ludowi jeszcze długo będą musieli brać wzgląd na młodzież wiejską w układaniu dziełek dla ludu. Ważniejsze dziełka taniego wydawnictwa należy dawać w nagrodę tylko starszym uczniom, dla dzieci mogą być obrazki i książeczki dziecinne.

J. Mielnicki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. marca.

* **Termometr** wskazuje w południe 5 stopni ciepła przy lekkim wietrze zachodnio-południowym.

* **Wczorajsze przedstawienie** na dochód wdowy i sieroty po ś.p. jenerale Jeziorańskim wypadło jak się tego spodziewać było można, wspaniale. Teatr był zapełniony we wszystkich miejscach.

Moniuszki „Verbum nobile" i „Zemsta" Fredry — zostały bardzo gładko przedstawione: pp. Zamojski i Fiszer w „Zemście" częste zbierali oklaski. Wczoraj podaliśmy, że prezydjum namiestnictwa zabroniło przedstawienia obrazów z żywych osób. W piśmie dyrekcji policji zawiadamiającem o tym zakazie komitet urządzający przedstawienie, nie było żadnego motywowania. Prywatnie niejako motywowano zakaz obawą niebezpieczeństwa pożaru. Rzecz dziwna! Dniem przód przedstawiano w teatrze operetkę „Niewiniątko z Belleville" której pierwszy akt kończy się obrazem z żywych osób przy obfitem oświetleniu ogniami bengalskiemi, a dyrekcja policji ani namiestnictwo nie zakazały tego obrazu. Nadto obraz „Obrona sztandaru" był już kilkakrotnie na scenie przedstawiany,— a „Odę do młodości" przedstawić miała alegoryczna figura, więc rzeczą — zdaje się niepojętą, co znaczył zakaz c. k. prezydjum namiestnicta.

Dochód z przedstawienia wczorajszego wynosi około 600 złr. na cel pomnika i wsparcie pozostałej po ś.p. jen. Jeziorańskim rodziny.

* **Na grobie** ś. p. jen. Jeziorańskiego złożono wczoraj w południe wieńce, które zdobiły katafalk podczas nabożeństwa żałobnego odprawionego za spokój duszy ś. p. jenerała w Krakowie. Przywiozła je deputacja akademików z Krakowa, a na jej czele przybyły z Warszawy uczestnik uroczystości, który przemówił nad grobem z wielkim patrjotycznym zapałem. Drugi przemówił p. Jan Winnicki, jako uczestnik bitew staczanych pod Jeziorańskim. Jako Rusin, protestował mowca przeciw machinacjom pewnego stronnictwa ruskiego, i ubolewał nad jego zaślepieniem.

W uroczystym akcie złożenia wieńców na grobie wzięła udział rodzina ś. p. Jeziorańskiego, towarzysze broni i bliżsi znajomi; publiczności było... bardzo niewiele.

* **Fundacja im. Ig. Łukasiewicza.** Namiestnictwo dozwoliło zawiązać się mającemu komitetowi zbierać w całym kraju składki pieniężne w celu utworzenia fundacji imienia Ignacego Łukasiewicza, której zadaniem będzie udzielać nagrody honorowe dla gorliwych naczelników gmin wiejskich.

* **Wydział Towarzystwa prawniczego** zaprasza wszystkich P. T. członków na dalszy ciąg zebrania miesięcznego, które się odbędzie w niedzielę dnia 12. marca b. r. o godz. 4. popoł. w sali rozpraw sądu karnego.

Na porządku dziennym: Dyskusja nad referatem notarjusza A. Jasińskiego o projektowanych zmianach w dziedziczeniu gruntów włościańskich.

Ze względu, iż na zebraniu tem ma być uchwaloną rezolucja wyrażająca zapatrywanie Towarzystwa na proponowaną przez rząd ustawę, uprasza wydział o jak najliczniejszy komplet.

Aleksander Jasiński, przewodniczący. *Dr. Henryk Szydłowski*, sekretarz.

* **Z galic. Tow. muzycznego.** W niedzielę dnia 12. marca b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa o godzinie wpół do pierwszej w południe trzeci koncert za rok bieżący pod artystyczną dyrekcją p. K. Mikulego następującym programem: 1. Reinhold. Snita na fortepian (panna Koppitz) i instrumenta smyczkowe. 2. Durante. Requiem, chór mięszany, instrumenta smyczkowe i organy. 3. Bruch. Andante z koncertu skrzypcowego, odegra p. Bruckmann. 4. Gerbicz. Słoweńcki pieśni a) „Lahko noc" b) „Slovanski brod", odśpiewa chór męski pod kierownictwem kompozytora. 5. Haendel. Concerto grosso nr. VIII.

Bilety nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

* **Odczyty dla kobiet.** Dziewiąty odczyt dla kobiet odbył się dnia 4. b. m. P. insp. Bolesław Baranowski mówił o wpływie przyrody na stosunki etnograficzne. W odczycie tym pod każdym względem pięknym i zajmującym, wykazał szanowny prelegent, jak wielki wpływ wywierają klimat, stosunki oro-hydrograficzne, geograficzne, położenie, pustynie, stepy, lasy i t. d. na zajęcia, usposobienie i na intellektualny rozwój człowieka, a przenosząc słuchacza w trafnie zestawionych przykładach w rozmaite zaludnione strony świata, wykazał dobitnie na życiu i charakterze ich mieszkańców, prawdziwość twierdzeń i poglądów nowszych badaczy z dziedziny etnografii.

Następny t. j. dziewiąty odczyt dla kobiet odbędzie się w sali ratuszowej w sobotę dnia 11go b. m. o godz. 5. Prof. dr. Tomasz Stanecki mówić będzie: „O przepowiadaniu stanu pogody".

* **Uniwersytet** nasz znajduje się w kompletnej dezorganizacji. Na fakultecie bowiem prawniczym już od roku niema wykładów prawa kanonicznego, gdyż profesor tego przedmiotu dr. Rittner jest ciężko chory, a będąc przytem posłem do Rady państwa nie mógłby spełniać swych obowiązków, gdyby nawet był zdrów; na fakultecie zaś filozoficznym nie były wykładane w ubiegającym zimowym semestrze następujące przedmioty: historja powszechna z powodu choroby prof. Liskego; zoologia i anatomia porównawcza, z powodu śmierci prof. Syrskiego; filozofia, pedagogika i etyka, gdyż profesor tych przedmiotów dr. Euzebiusz Czerkawski oddany jest od lat kilkunastu wyłącznie pracy parlamentarnej w Radzie państwa, delegacjach wspólnych i w sejmie krajowym, i wykładać może zaledwie kilka tygodni w ciągu roku; a nakoniec wakują jeszcze katedry literatury i języka niemieckiego, oraz geografii. Słowem, jeżeli bliżej przypatrzymy się stanowi rzeczy na fakultecie filozoficznym wszechnicy naszej, to dójdziemy do tego nader smutnego rezultatu, że znaczna część katedr istnieje na nim tylko nominalnie, i że młodzież nasza pozbawioną jest w swych pracach naukowych wszelkiego kierunku i rady.

Z powodu tego *Gaz. Krak.* słusznie stawia żądania, aby podobnej anomalii koniec położyć przez rychłe obsadzenie wakujących katedr.

* **Aspiracje polityczne porozbiorowe narodu polskiego** Pod tym tytułem wyszła spora, bo 359 stronic zawierająca książka Stanisława Z., na którą na tem miejscu zwracamy uwagę z powodu ważnych zadań, które podniósł w obecnej chwili autor. Jest ona pisana w duchu konserwatywnym i wywoła oburzenie nie z jednej strony. I my się nie zgadzamy z niektóremi jej konkluzjami (jak to już wczoraj na czele Gazety oświadczyliśmy) — przyznać atoli musimy, że z wielką prawdą przedstawia dzisiejszy stan polskiego społeczeństwa i obecną sytuację. Nie ma bowiem wątpliwości iż przewódcy nasi stoją dziś na stanowisku kompromisowem. Autor przychyla się w razie grożącej zawieruchy wojennej bardziej ku Austrji — stoi atoli na stanowisku utylitarnem: *„Do ut des"*.

* **Wiosna w Kongresówce.** Niezwykłe o tej porze roku ciepła pozwoliły rolnikom wcześniej niż zwykle rozpocząć roboty w polach. To też wzięli się do pracy z całą energią. Uprawa roli na dobre się prowadzi, a w niektórych nawet miejscach przystąpiono do siewu owsa, grochu i wyki, koloniści zaś pod Warszawą wzięli się do sadzenia ziemniaków, chociaż tylko więcej ryzykowniejsi.

Po ogrodach również czynnie wszędzie się krzątają. W tej chwili sadzenie drzewek stanowi najgłówniejsze zatrudnienie. Na skwerach w Warszawie uschłe drzewka ustępują miejsca świeżym, ogród Saski porządkuje się wytwornie. Mnóstwo ztąd drzew zmurszałych uprzątnięto, inne oczyszczono z gałęzi suchych i wiele posadzono nowych, tak, iż „salon letni" i ulubione miejsce przechadzek z każdym dniem piękniejszą przybiera postać.

* **Przepełnione więzienie.** W Czerniowcach skonstatowała komisja sądowa, że w skutek przepełnienia tamtejszego więzienia, jeden z więźniów zmarł na uduszenie. Zarządzono natychmiastowe wypuszczenie trzydziestu inkwizytów na wolną stopę.

* **Alojzy Żółkowski** genialny komik polski, a niezawodnie jeden z najznakomitszych artystów dramatycznych Europy, obchodzić będzie w październiku 50 letni jubileusz zawodu artystycznego. W Warszawie myśl urządzenia stosownego obchodu przyjęła się w najszerszych kołach.

* **Rozmaite budżety.** Budżet republiki francuskiej na rok 1883, wynoszący przeszło 3 miliardy, przedłożony już został Izbie deputowanych. Budżet gminy miasta Lwowa, wynoszący cośkolwiek mniej na rok bieżący, nie został jeszcze wypracowany w komisji budżetowej nawet w dziale wydatków! Widać, że budżet nasz choć cyfrowo niepokaźniejszy, w istocie musi być czemś daleko większem i trudniejszem do ułożenia od budżetu republiki francuskiej. Zachodzi obawa, że budżet na rok bieżący w bieżącym roku nie będzie uchwalony przez naszą Radę miejską.

* **Dzień śmierci Chrystusa.** Jak w roku zeszłym tak i w bieżącym, przypada na W. Piątek (dnia 7. kwietnia) dzień rzeczywistej śmierci Chrystusa Pana, i to wedle obliczenia chrześciańskich chronologów Bengela, Wieselera i Lichtensteina.

* **Włóczęgostwo.** Ministerjum spraw wewnętrznych miało za pośrednictwem namiestnictw zawezwać wszystkie starostwa do jak najściślejszego zastosowania ustaw przeciw włóczęgostwu i w ogóle przeciw wszystkim indywiduom unikającym pracy. Jeśliby istniejące ustawy okazały się niedostatecznemi, to władze mają podać wskazówki, w jaki sposób na drodze ustawodawczej dałoby się zaradzić temu niedostatkowi.

* **Ludność Warszawy.** Rezultat spisu jednodniowego w Warszawie wykazał 387.183 głów; mężczyzn 184.893, kobiet 202.290. Razem z wojskiem wynosi ludność Warszawy 406.261.

* **Napady.** W Stryju został propinator tamtejszy Maurer, opadnięty wieczorem na ulicy przez trzech żołnierzy i ciężko bagnetami pokaleczony. W kilka dni potem napadnięto innego żyda z rana koło bożnicy i do krwi go zbito. Dotychczas nie wyśledzono zuchwałych napastników.

* **W Komańczy** otwartą została dnia 7. bież. mies. stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* **Dekoracja.** Dyrektor policji krakowskiej Karol Englisch otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

* **Na pomnik ś. p. jen. Jeziorańskiego** złożyła: Pani W. Z. 3 zł.

* **Na restaurację** staro żytnego kościoła w Dobromilu, pozwoliło namiestnictwo zbierać składki komitetowi parafialnemu w całym kraju po koniec r 1882. Osoby zbierające mają być zaopatrzone w certyfikaty wystawione przez starostwo w Dobromilu.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** w piątek: 40 Męczenników. — Św. Porfyryja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8go b. m.: Skradziono: Pani E. Sz. z pomieszkania domu l. 2 Zniesienie jeden kolczyk złoty z brylantami wartości 50 zł. i kwotę 40 zł. — Pani S. K. z pomieszkania l. 17 ul. Żółkiewska kwotę 15 zł.

Złożono w policji: Znaleziony w zeszłym tygodniu złoty pierścionek z turkusikiem i znalezioną dnia wczorajszego torebkę skórzaną z kwotą 6 zł. 73 ct.

* * *

— **Nowy Sącz,** 5. marca. W nrze 49. *Gaz. Nar.* zamieszczona korespondencja z Nowego Sącza czyni mi zarzuty, które sprostować widzę się w obowiązku.

Zakazałem przybyłej do N. Sącza trupie dram. p. Piaseckiej dawania przedstawień teatralnych w lokalach tut. Czytelni mieszczańskiej, ponieważ lokale rzeczone nie odpowiadały wymogom bezpieczeństwa publicznego.

Zarząd Czytelni wniósł przeciw memu zakazowi zażalenie do miejscowego starostwa, a w takowem uskarżał się nie tylko na powyższy zakaz, ale i o to jeszcze, że poprzednio tolerowałem, iż w lokalu Czytelni odbywano walne zgromadzenia członków, zabawy, odczyty publiczne i przedstawienia amatorskie.

Reskrypt c. k. starosty z dnia 16. lutego br. l. 2689 orzekł, iż w lokalach rzeczonych z powodu sprawdzonych wadliwości nie tylko teatr, ale także żadne liczniejsze zgromadzenia odbywać się nie mogą. Skutek tak zapadłego reskryptu był oczewiście ten, że nie tylko zakaz umieszczenia teatru w Czytelni pozostał w mocy, ale nadto, że go jeszcze musiano rozszerzyć na wszelkie inne liczniejsze zgromadzenia, a więc odczyty, zabawy, walne zebrania członków i t. p.

Z tego przebiegu sprawy widoczna, że nie zamiar sekowania Czytelni, lecz względy na bezpieczeństwo publiczne, spowodowały mnie do wydania zakazu wyżej omówionego, — że w tej sprawie urzędowej między mojem zarządzeniem a rozporządzeniami c. k. starostwa żadna nie zaszła sprzeczność, wreszcie, że zakaz odczytów, zabaw, amatorskich przedstawień i innych zgromadzeń w Czytelni wyszedł nie odemnie, lecz od c. k. starostwa i nie z mojej inicjatywy, lecz wskutek skargi własnej zarządu Czytelni.

Że zarząd Czytelni nie osiągnął korzyści z umieszczenia teatru p. Piaseckiej w swoich lokalach spodziewanej, (trupa teatralna nic na tem nie straciła, gdyż uzyskała zaraz odpowiedniejsze umieszczenie) jest to dla mnie zupełnie obojętnem, gdyż względy bezpieczeństwa publicznego poświęcać spekulacjom Czytelni, nie miałem ani obowiązku, ani prawa; w każdym razie z przebiegu rzeczy ocenić każdy zdoła, że w danym wypadku mną powodowały obowiązki urzędu i wzgląd na dobro publiczne, podczas gdy zarząd Czytelni nie oświatę, nie patrjotyzm, ale kasę swą miał na celu!

W końcu pozwolę sobie jeszcze zauważyć, że jakkolwiek Czytelnia tutejsza t. z. mieszczańska, według mego przekonania, nie jest wcale mieszczańską, jakkolwiek w prowadzeniu „mieszczan" do zielonego stolika i bilardu, nie mogę dopatrzeć się szerzenia oświaty, — a w dostarczaniu „mieszczanom" dzienników jak *Wiener Allg. Ztg.* nie mogę też dopatrzeć się owej pracy około rozbudzenia patrjotyzmu, — jakkolwiek wiadomem mi jest nawet, że z łona Czytelni wychodzą miotane od pewnego czasu to przeciw mnie, to przeciw całej zwierzchności, to przeciw urzędnikom miejskim już to w *Gaz. Nar.*, już też w *Dzien. Polsk.*, obelgi a nawet oszczerstwa, a które tak łatwo komponować, gdy podpisywać ich nie potrzeba, to przecież mimo tego wszystkiego nie mieszałem i nie mieszam się zupełnie do spraw Czytelni, i jak jej nie protegiuję, tak też nie sekuję; wszelkie zaś przeciwne temu twierdzenia korespondencji są czystym — delikatnie mówiąc — wymysłem. *Dr. Olszewski*, burmistrz.

— **Pożar teatru czeskiego.** Czesi mają prawdziwe nieszczęście. W dniu 7. bm. o godzinie 8. z południa wybuchł pożar w tymczasowym teatrze czeskim w Pradze. Pożar wszczął się w scenie w skutek eksplozji gazu. Szybko chwycono się środków ratunku. Skoro tylko usłyszano na ulicy detonacyj i dobywający się na zewnątrz gęsty dym, wbiegnięto do wnętrza, a między innymi pierwsi: aktor Slukow i maszynista Prochaska wśród duszącego dymu odkręcili kurki z rur wodociągowych, i spuścili kurtynę żelazną, tak że pożar wkrótce na scenie stłumiono, nie dopuściwszy go do amfiteatru. Nikt z ludzi nie zginął przy pożarze, tylko jeden robotnik doznał ciężkiego skaleczenia. Teatr zamknięty na czas nieograniczony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie budowy fortyfikacyj krakowskich i przemyskich. Czytaliśmy, iż przedsiębiorstwo budowy części fortyfikacyj wyżej wspomnianych otrzymał Prusak baron Pittel. Jak zarząd budowy, czyli właściwie austrjackie wojskowe władze budownicze zapatrują się przy przedsięwziętych robotach, niechaj posłuży następujący fakt:

Do budowy rzeczonych fortyfikacyj potrzebną jest znaczna ilość cementu, gdyż ilość samego betonu wynosi 50.000 mt. sześciennych. Oprócz tego potrzeba jeszcze do murów z kamienia i cegły również dosyć dużo cementu, tak iż ogólną ilość potrzebną przyjąć można na 10 milonów kilogramów, co reprezentuje wartość około 500.000 zł. (pół miliona). Zkąd zaś cement ten ma być sprowadzony, nikt by nawet przypuszczać nie śmiał. Otóż cement ten sprowadzonym być ma — znowu z f a b r y k p r u s k i c h!

Wypadek ten następuje w chwili, kiedy samo państwo dla zabezpieczenia i podniesienia przemysłu krajowego, nakłada cła ochronne na obcokrajowe wyroby, kiedy ministerstwo handlu poleciło odnośnem rozporządzeniem używanie cementów li tylko krajowych, a przynajmniej w państwie austrjackiem produkowanych.

Monarchia austrjacka posiada kilkadziesiąt fabryk cementowych a nawet sama Galicja posiada jedną koło Doliny położoną, prowadzoną przez fachowego człowieka p. Długoszowskiego, upoważnionego inżyniera cywilnego, który od 8 lat walczy bez przerwy z niegodnie prowadzoną konkurencją zagraniczną, a nie zaprzeczenie oddał tenże znakomite usługi, redukując ceny dawniej praktykowane do połowy, i rzeczywiście istnieje ta fabryka dla tego tylko, aby konsumenci obcy cement taniej nabyć mogli. Jest to sprawa bardzo drażliwa, którą nawet Izby handlowe poruszyć winny.

Ciekawa rzecz, czy też ministerstwo handlu wie o tej okoliczności? Zresztą, mamy naszych reprezentantów w Wiedniu, których by obowiązkiem było podobne sprawy wyprowadzać i badać.

Wiedeń d. 7. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1769, średnio ciężkich węgierskich 1267, ciężkich bagonów 939; razem 3975 sztuk.

Galicyjskie płacono 40 do 44 i 46 złr., średnio ciężkie węgierskie 48 do 54 złr., ciężkie bagony 55 do 57 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wzmiankowaliśmy we wczorajszym numerze o podaniu memorjału do Koła polskiego, aby takowe starało się jak najenergiczniej o ustanowienie jeneralnej dyrekcji dla galicyjskich kolei państwowych we Lwowie. Owoż dowiadujemy się, że w tej tak ważnej sprawie tutejsza Izba handlowa również wstawi się u ministerstwa handlu, a ponieważ dla m i a s t a naszego ustanowienie takiej dyrekcji jest kwestją ż y w o t n ą, przeto spodziewamy się, że R a d a m i e j s k a na dzisiejszem jeszcze posiedzeniu poruszy ją w należyty sposób. Pośpiech jest konieczny, a wszelkie lekkie traktowanie sprawy tej byłyby połączone z wielką szkodą dla miasta i kraju naszego.

* * *

C e n t r a l n y k o m i t e t wyborczy, na wniosek komitetów powiatowych: przemyskiego i mościckiego — uchwalił na posiedzeniu d. 8 b. m. postawić kandydaturę p. Antoniego Tyszkowskiego na posła do Rady państwa z okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska.

* * *

W *Reformie* dzisiejszej czytamy: „Możemy się podzielić z czytelnikami ważną, jak w dzisiejszej niepewnej chwili, wiadomością: Rząd pruski rozesłał w tych dniach urzędowe zapytania do oficerów pruskich z urodzenia Polaków, mocą których ci przez komendę wezwani zostali, by „eiligst" i „umgehend" oświadczyli, czy i o ile mówią i piszą po moskiewsku; odpowiedź ma być „eingeschrieben", co znaczy, według stylu pruskiego, rekomendowaną. Na czele zaś wezwania wypisano *Secretissime.* Za prawdziwość tej wiadomości ręczymy."

* * *

Akcja wojskowa w Krywoszy i Hercegowinie ogranicza się na małych utarczkach między wojskiem a powstańcami, których główne siedliska nie są znane. Prawdopodobnie po klęsce doznanej pod Ulokiem organizują się oni w cichości i zaprzątują uwagę wojska w fałszywych punktach, żeby zmylić tropy.

Z Grawozy telegrafują: Wydalony korespondent dzienników angielskich, Evans, który miał d. 7. bm. opuścić terytorjum austrjackie, chciał się udać wczoraj statkiem parowym „Lloyda" do Kotaru, został jednak w ajencji „Lloyda" w obecności towarzyszącego mu konsula angielskiego aresztowany i odstawiony pod eskortą do Dubrownika. Konsul angielski napróżno się za nim wstawiał.

Amazonka miss Alice Hurtley ma znajdować się w Czarnogórze i organizować tam oddziały powstańcze z rozbitków, którzy schronili się na terrytorjum czarnogórskie.

Wiedeń d. 9. marca. (Pryw.) Komisja cłowa Izby posłów przyjęła wczoraj cła od zboża według projektu rządowego. W komisji kolejowej zapowiedział minister handlu rychłe wniesienie projektu ustawy o budowie Czesko-morawskiej kolei Transwersalnej.

Wiedeń 8. marca. W Izbie posłów odpowiadał szef sekcji Fiedler na wczorajsze zaczepki Hofera. Minister oświecenia poleca wyraźnie po poprzedniem porozumieniu się z arcybiskupem i Radą szkolną krajową zaprowadzić inspekcje w instytucie Salezjanek (we Wiedniu, stojącym bezpośrednio pod cesarzową), według tych zasad, jak we wszystkich innych zakładach prywatnych. Inspekcję odbywać będzie inspektor szkół, tylko ze względu na duchowną klauzurę zgodzono się, że inspektorowi towarzyszyć będzie duchowny. Inspektor będzie regularnie zdawał sprawę. Władzy wolno jest w każdej chwili odbyć nadzwyczajną inspekcję. Wywody Hofera o postępowaniu ministerstwa i mniemanem lekceważeniu ustaw tem samem upadają.

W dalszym ciągu obrad nad budżetem, p. Weber (Morawiec) w mowie świeżem przerywanej, wykazuje potrzeby rewizji ustawy o szkołach ludowych i omawia stosunki szkolne, szczególnie na Morawie; gani, że inspektorowie szkół są prawie wyłącznie Niemcy, zupełnie zaś nie uwzględniono żywiołu czeskiego. — Kowalski przytacza cały szereg skarg Rusinów, którzy w sprawach szkolnych w wielu wypadkach ciężko zostali dotknięci. Na zapytanie p. Walbla, co do uchwały sejmu voralbergskiego względem kosztów krajowej konferencji nauczycieli, odpowiedział Fiedler, że ministerstwo oświadczyło, że według wyrażonej opinii ustawy postępowanie sejmu voralbergskiego nie jest prawnie uzasadnionem. Ponieważ zaś fundusze na konferencje muszą być zebrane, przeto zarządzono, aby tymczasowo pokryto koszta z funduszu szkolnego krajowego. Rzeczą jest rządu pilnować, aby bezprawne uchwały zostały zniesione. Jireczek mówi o szkołach ludowych, poczem cały budżet ministerstwa oświaty przyjęto.

W rozprawach nad tytułem zarządu centralnego ministerstwa handlu polemizuje p. Matschekó przeciw ministrowi handlu. Uznaje on potrzebę wydzierżawienia pocztowych kas oszczędności i innych agend, ale powstaje na zbytnią uległość dla Węgier w sprawie taryfy celnej i na zasady ministerstwa w sprawie ustawy przemysłowej, [illegible] dokończenia budowy kolei Rudolfa do Triestu.

Na zarzuty Matscheka odpowiada minister handlu br. Pino: Mam to przeświadczenie, że zawsze i wszędzie wiernie i jak czułem z wszelkich sił służyłem cesarzowi i ojczyźnie (żywe oklaski). To przeświadczenie będzie mi pociechą wobec ataków p. Matscheka. Gdy przyjdzie na stół taryfa cłowa, wykażę, jak i dlaczego taka taryfa cłowa przyszła do skutku. Wszelako już dzisiaj muszę oświadczyć, że we wszystkiem co do taryfy cłowej, broniłem interesów Przedlitawii z taką samą energią i wytrwałością, jak tylko mógł być każdy z moich poprzedników. Prawda, że nie osiągnięto wszystkiego, co się osiągnąć pragnęło — ale też lepiej nie było by się żadnym innem [illegible] (Brawo.)

Co się tyczy ustawy przemysłowej, rząd czyni zadość zapatrywaniom w komisji objawianym; co też rząd poprzednio czynił, nie ma więc przeto rządowi zarzut niekonsekwencji. Co do nowego projektu sprawozdawcy, rząd wytłuszczy swoje stanowisko w plenum. Zaproszenia do ankiety kolejowej rozesłane jeszcze w październiku, ale i w styczniu nie nadeszły wszystkie odpowiedzi; więc jeżeli w tem czyja wina, to nie rządu. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Tytuły etatu ministerstwa handlu 1. do 5. przyjęto. — P. Wojnowicz dziękuje ministrowi handlu za troskliwość jego dla żeglugi, i przedstawia upadek marynarki kupieckiej; żąda zniesienia opłat marynarskich i wnosi dotyczącą rezolucję, która dostatecznie poparta zostaje. — Do komisji przemysłowej wybrany został Czapek. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 8. marca. (Urzędowo.) Jenerał Jowanowicz donosi pod d. 7. b. m. w nocy: Pod Wuczidołem mieliśmy wczoraj utarczkę z około 70 powstańcami, którzy na Police zostali odparci. Police zastaliśmy spalone.

Wiedeń d. 9. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację prezesa sądu obwodowego w Tarnowie, dr. Trusza, radcą dworu przy najwyższym trybunale.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji kolejowej Izby posłów, minister handlu na interpelację Tilszera (Czecha) w sprawie czesko-morawskiej kolei Transwersalnej oświadczył, że zamierza wnieść niebawem dotyczący projekt ustawy. Co do przedłużenia kolei dalmackich na Knin, oświadcza minister, że dotyczące pertraktacje już się toczą, i że w tym także względzie rząd zadość uczyni wszelkim słusznym żądaniom.

Komisja cłowa przyjęła po długiej rozprawie, w której i minister handlu uczestniczył, 6. klasę taryfy (Cła zbożowe). Wszelkie poprawki odrzucono. — W komisji budżetowej oświadczył komisarz rządowy Fiedler, że rząd gotów, jak to poruszono, preliminować w budżecie 300.000 złr. na wybudowanie wszechnicy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 9. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady zawiadowczej Landerbanku przedłożono zestawienia bilansów za r. 1881. Biorąc za podstawę wartości walorów znajdujących się w tym banku kurs z dnia 6. bm., uwzględniając wszystkie zmiany co do wartości walorów i [illegible] 31. grudnia, i po [illegible] w dniu 31. grudnia, i po wyłączeniu nadpłaty w [illegible] przeznaczonej na utworzenie nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, — okazuje się czysty dochód, w sumie 2.287.729 złr., z którego już tymczasowo rozdano 5 prc. od wpłaconego kapitału akcyjnego. Uchwałę co do użycia reszty 667.298 złr. powzięło walne zgromadzenie na 28. bm. zwołane.

Praga d. 8. marca. Komisja, zlustrowawszy tymczasowy teatr czeski, oświadczyła, że od dzisiaj mogą się nanowo [illegible] przedstawienia.

Belgrad d. 8. marca. Na wczorajszej audjencji przyjmował dzisiaj król serbski posła austrjackiego. Poseł w swej przemowie wyraził sympatje Austrji dla Serbji i oświadczył, że w Austrji z zadowoleniem przyjęto wiadomość o wyniesieniu Serbji do godności królestwa, czego najlepszym dowodem jest to, że Austrja pierwsza uznała to wyniesienie. To też Austrja żywi nadzieję, że Serbja będzie o tem zawsze pamiętała i tej rzeczości, z jaką Austrja uznała młode królestwo, [illegible] nie będzie sobie tłumaczyła jako następstwo bezpośredniego sąsiedztwa, lecz jako dowód, iż Austrja [illegible] uznawać mądrą i lojalną politykę. Król serbski dziękując za te wyrazy sympatji, odpowiedział, że Serbja i na przyszłość trzymać się będzie polityki mądrej i lojalnej, odpowiedniej interesom kraju, aby właśnie złożyć dowód, że młode królestwo potrafi być czynnikiem porządku, spokoju, postępu i cywilizacji. Król jest przekonany, że te uczucia, które tu wypowiada, podziela z nim cała skupczyna i cały naród.

Tunis d. 8. marca. Na drodze między Tunisem a Kajruanem zamordowali powstańcy dziewięciu europejczyków, którzy wyjechali z Tunisu z zapasem towarów do obozu francuskiego w Kajruanie.

Berlin d. 8. marca. Wydział ekonomicznej rady uchwalił wszystkiemi głosami przeciw trzem, [illegible], poczem szesnastu głosami przeciw siedmiu przyjął pierwszy paragraf przedłożonego przez rząd projektu do ustawy o monopolu tytoniowym, a następnie dalsze paragrafy aż do szóstego.

Petersburg d. 8. marca *Journal de St. Petersbourg* wyraża przekonanie, że *Nordd. Allg. Ztg.* wprowadzona została w błąd co do wrzekomej mowy Skobelewa w Warszawie, bo nawet *Czas* powątpiewa o autentyczności tej mowy. (O ile nam się zdaje, *Czas* wcale o autentyczności tej mowy nie powątpiewał; p. r.).

Dziś, we czwartek dnia 9. marca 1882.
Po raz drugi:

MASZYNY

komedja w 4 aktach Juljusza Rosena, przekład S. Leszczyca.

Jutro, w piątek dnia 10. marca 1882.

KAWALER z FIOŁKAMI

(Der Veilchenfresser)
komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Gustawa Mosera, przekład Józ. C. i J. T.

Przyjechali dnia 9. marca 1882.

HOTEL ZORZA: Z. Wiśniewski z Dobrzan. W. Czajkowski z Medwedowic. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. W. i M. Marynowski z Tyniowic.

HOTEL EUROPEJSKI: J. br. Capri z Czerniowiec. Dr. Kniaziołucki z Wiednia. K. Milowicz z Królestwa.

HOTEL LANGA: E. Schrötter z Bukowiny. M. Eberle z Wiednia. J. Löbl z Opawy.

HOTEL ANGIELSKI: K. Hippermann z Równego. T. Teodorowicz z Żukowa. J. Rieil z Bukowiny. S. Umiński z Królestwa. A. Brochocki z Biłki królew. F. Jaworski z Komarna. K. Jarema z Ulanowa.

HOTEL WARSZAWSKI: S. br. Salis z Zytomierza. A. Kwiatkowski z Zelakowa. L Polański z Pianowic. E. Górski z Kossowa. J. Markiewicz z Wilna.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 9. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	297	—	301	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	167	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	298	—	305	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	255	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	60	101	90
„ „ „ 4 „ „	93		95	
„ „ „ 5 „ okres.	100	60	101	90
„ „ „ 4 „ „	89	50	91	50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	40	102	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	30	102	80
„ „ „ 5 „	98	50	99	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	—	101	50
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	30	100	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	18	50	20	50
„ „ Stanisławowa	22	—	25	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	64
„ cesarski	5	56	5	67
Napoleondor	9	46	9	56
Półimperjał rosyjski	9	76	9	87
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	19¼	1	21¼
100 marek niemieckich	58	45	59	20
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 8. Marca 1882.
godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred. ak.	314 25
Anglo-Austr.	125.50	Unionsbank	122.—
Kolej Kar. Lud.	298.75	Nordbahn	249 50
Kolej połud.	141.—	Kolej Alföld.	165 50
Kolej Elżbiety	207.50	Kolej Lw.-czer.	167.50
Węg. Nordostb.	159.—	Wied. Comunal.	127.—
Węg. obl. p. w zł.	94.75	Węg. kolej zach.	164.50
Kolej siedmiog.	109.25	Losy tureckie	23.50
Renta węg 6%	118.75	Bankverein	115.25
Ros. rubel pap.	1.20¼	Losy węgier.	117.—
Galic. indemnis.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, 9. marca 1881
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	315 75	Anglo-austrj.	125.—
Kolei Kar.-Lud.	298.75	Kolej Połudn.	143 —
Unionsbank	121.75	Napoleondor	9.52
Rosyjs. bankn.	1.20½	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 8. marca
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	204.80	Akcje kredyt.	551.—
Lombardy	241.—	Galicyjskie	127.—
Kolei Rumuń.	62.90	Aust. bank.	170.25

Wiedeń 7. marca

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze 5 „	[illegible]	[illegible]
Losy z 1854 po 250 złr. w a. 4 prc.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 „ 100	[illegible]	[illegible]
Listy austr. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Renta złota	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 prc.	[illegible]	[illegible]
Węgierska renta 5 procentowa	[illegible]	[illegible]
Węgierskie pożyczki	[illegible]	[illegible]
Turecka pożyczka	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Act. Ges. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węgierski po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Unionsbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Alfölda po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 zł.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Karol Lud. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Państwowa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Południowa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgierska północ.-wschod. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgierska zachodnia (Westb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węg.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzka po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północ.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. II. em. 1867	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Państwowa	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zakład kred.	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Insbruckie	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Lubelska	[illegible]	[illegible]
Budziańskie	[illegible]	[illegible]
Palffy po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 10 zł.	[illegible]	[illegible]
Salm po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
St. Genois po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowska	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 marek	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 marek	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Galicyjski Bank kredytowy.
Dziewiąte zwyczajne
Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów
Galicyjskiego Banku kredytowego
odbędzie się **na dniu 30. marca 1882** o godzinie 12tej w południe, w własnym gmachu we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod liczbą 3.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1881.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku
4. Oznaczenie wysokości wynagrodzenia za znaki obecności na lat trzy (§. 23 statutu).
5. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej (§. 14 statutu).
6. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1882.

Panowie P. T. Akcjonarjusze mający zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu zechcą stosownie do §§. 34 i 26 statutu banku swoje akcje wraz z bieżącemi kuponami złożyć najpóźniej do **dnia 15. marca 1882** w kasie głównej Banku we Lwowie, lub też w banku angielsko-austrjackim w Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów, dnia 26. lutego 1882.
Rada zawiadowcza.
(Przedruk nie będzie płacony.) 1361 1—1

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. **Odpowiedzialny redaktor** Platon Kostecki. **Z drukarni „Gazety Narodowej.“**